

**Skandalista Przybyszewski — życiowe i  
literackie faux-pas młodopolskiego  
Archicygana**

Aleksandra Sawicka

**Aleksandra Sawicka**

## **Skandalista Przybyszewski — życiowe i literackie *faux-pas* młodopolskiego Archicygana**

**S**tanisław Przybyszewski bardziej jest dziś kojarzony ze swoim burzliwym i pełnym skandalu życiem niż z utworami, których był autorem. Alkoholik, narkoman i kobieciarz — to współczesne podsumowanie dorobku pisarza. I choć po związaniu się węzłem małżeńskim z Jadwigą Kasprowiczową Archicygan z krakowskiej „Synagogi Szatana” znacznie złagodził tempo i intensywność życia, to dla współczesnych na zawsze pozostanie skandalistą. Trzeba jednak przyznać, że Przybyszewski solidnie sobie na taką opinię zapracował.

Już z chwilą osiedlenia się w Berlinie Stanisław Przybyszewski zaczął budować swój niechlubny wizerunek: wiążąc się bez błogosławieństwa Kościoła z Martą Foerder i płodząc z nią troje dzieci, następnie — wciąż będąc „nieślubnym mężem” Foerderówny — żeniąc się z piękną i adorowaną przez innych Norweżką Dagny Juell. Bardzo opinii Przybyszewskiego zaszkodziła samobójcza śmierć Marty, która — będąc najprawdopodobniej w kolejnej ciąży i mając świadomość tego, że pisarz nigdy dla niej nie opuści Dagny — otruła się w czerwcu 1896 roku. Wielu berlińskich przyjaciół miało to pisarzowi za złe, zwłaszcza że ten, podejrzany o przyczynienie się do śmierci Foerderówny, spędził dwa tygodnie w więzieniu. Echa tych wydarzeń dosięgły także polskiego środowiska literackiego, zwłaszcza w tygodniach poprzedzających objęcie przez Przybyszewskiego redakcji krakowskiego „Życia”. Jednak zdecydowanie największym skandalem w życiu pisarza stały się burzliwe dwa lata — od czerwca 1899 do czerwca 1901. Wtedy to Stanisław Przybyszewski związał się z żoną Jana Kasprowicza, inicjując jednocześnie romans z malarką Anielą Pająkową. Po kilku miesiącach oczekiwania na to, że mąż się opamięta, wzburzona Dagny porzuciła go, wyjeżdżając z Krakowa w towarzystwie kochanka. Swój żal wobec Dagny i swoje uczucie do Kasprowiczowej Przybyszewski przetworzył literacko, opisując je w powieści drukowanej na łamach „Chimery”. Była to pierwsza część *Synów ziemi* zatytułowana *Malaria*, której publikacji redakcja pisma zaprzestała, zo-

rientowawszy się, że utwór ma zbyt autobiograficzny charakter. Z początkiem 1901 roku Dagny powróciła do męża, co również wywołało poruszenie w plotkarskim światku, bowiem powszechnie było wiadomo, że Przybyszewski ani myślał zakończyć swój romans z Kaspro-wiczową. Pojednani małżonkowie osiedli w Warszawie, by po kilku tygodniach skorzystać z łaskawej propozycji przyjaciela rodziny, Władysława Emeryka, wyjazdu do posiadłości jego rodziców na Kaukazie. W ostatniej chwili Przybyszewski wycofał się, obiecując dotarcie do gruzińskiego Tyflisu kilka dni później. Na początku czerwca, po kilkunastu dniach spędzonych w towarzystwie Emeryka, Dagny zginęła zastrzelona przez niezrównoważonego studenta, który chwilę później popełnił samobójstwo. I historia ta zaciążyła na zawsze na biografii Stanisława Przybyszewskiego, nadając mu piętno skandalisty. Warto przyrzeć się bliżej temu epizodowi z życia pisarza.

Przybyszewscy pojawili się pod Wawelem jesienią 1898 roku. Najpierw przyjechał Stanisław, kilka tygodni później do Krakowa zawitała Dagny z dwójką dzieci — Zenonem i Iwi. Po latach przyjazd Przybyszewskich tak opisywał w swoich wierszowanych wspomnieniach Maciej Szukiewicz:

Bez feniga przy duszy, wieczny ptak niebieski,  
Przyjechał do Krakowa „Stacho” Przybyszewski.  
Jeszcze dobrze manatków swych nie rozpakował,  
A już się wielki rumor począł koło niego  
I Kraków o nim ciągle gadał i plotkował. (...)

— Ponoś jest Przybyszewski, czy to prawda, panie?  
— Przyjechał.

— Czy to prawda, czy gadanie głupie,

Że w *Źigilien* bohater ich kocha się w trupie?  
— A co jest w *De Profundis*? Bo ludzie mówili,  
Że mało w *Źigilien* jeszcze nekrofilij,  
I jak Byron w *Manfredzie*, tak on w swej powieści  
W noc letnią, podczas burzy, siostrę swą bezcześci. (...)

A prawda o jego żonie? — o jego Duszeńce —  
Bo mówią, że już przeszła przez niejedne ręce,  
Że, podobno, w faworach jest dla mężczyzna hojna.  
A czy, przynajmniej, ładna?

— I owszem, przystojna,

A to, czy grzeszy: myślą, mową i uczynkiem,  
To jesteśmy, w tych wszystkich sprawach, proszę pani,  
Na ludzkie złe języki i na plotki zdani.  
Jedno jest tylko prawdą (wiem to z pierwszej ręki),

Że Strindberg przez rok wielbił jej dziewicze wdzięki,  
Niewieściom zaś nasz Zenon dał swój akcent synkiem<sup>1</sup>.

Oczywiście Szukiewicz w swoich wspomnieniach mocno przerysował aurę skandalu, jaka wytworzyła się wokół „cygańskiego małżeństwa”. Jednak faktem jest, że „Kraków ciągle gadał i plotkował”, bowiem tryb życia, jaki pędzili Przybyszewscy, w niczym nie przypominał tradycyjnej mieszczańskiej egzystencji. Większość czasu spędzali w otoczeniu wielbicieli Stacha w restauracji Ferdynanda Turlińskiego, zwanej popularnie „Paonem”. Stanisław Wyrzykowski po latach wspominał wieczory w „Paonie”:

Pijacką serdecznością serdeczny dla wszystkich bywał tylko Przybyszewski. Udział jego i jego małżonki w Paonie polegał przede wszystkim na pochłanianiu niesłychanej ilości alkoholu. Zazwyczaj pili sami, bo wszyscy inni poprzestawali na czarnej kawie lub herbacie. Pani Dagny nie upijała się nigdy. Pod wpływem koniaku, co był jej ulubionym napojem, tylko nieruchomiała i bladła w odróżnieniu od swego męża, który czerwieniał, stawał się ruchliwym i krzykliwym. Zakończeniem bywały dzikie i wariackie improwizacje fortepianowe<sup>2</sup>.

Także zachowanie samej Dagny wzbudzało kontrowersje. Tadeusz Boy Żeleński, w krakowskich czasach adorator Norweżki, wspominał swoją młodość:

W „Paonie” obierałem zwykle najlepszą cząstkę, siedłem do ogólnej sali na bilard z Dagny Przybyszewską, którą wyuczyłem tej gry. Kobieta grająca w bilard to było dosyć, aby zgorszyć ówczesny Kraków, i niemało przyczyniło się do legend o „orgiach” „Paonu”<sup>3</sup>.

Tak upłynęły Przybyszewskim pierwsze krakowskie miesiące. Akcentem poniekąd podsumowującym ich kawiarniano–rozrywkowy byt stały się wyprawione pod koniec maja słynne chrcziny Ivi, które tak barwnie opisał po latach Boy<sup>4</sup>. Z początkiem czerwca Dagny wyjechała z dziećmi do Zakopanego, zaś Przybyszewski zawitał do Lwowa z odczytem. Tam nawiązał zgubny w skutkach romans z Jadwigą Kasprowicową, a także — o wiele bardziej dyskretny — związek z malarką Anielą Pająkową. Dagny dość szybko dowiedziała się o niewierności męża, choć prawdopodobnie miała świadomość wyłącznie miłości z Kasprowicową, Pająkową traktując jedynie jako jeszcze jedną wielbicielek talentu męża. Nie trzeba było wiele czasu, by lwowska przygoda Przybyszewskiego stała się znana co najmniej gronu najbliższych pisarzowi osób. Zwłaszcza że urażony do żywego Kasprowicz kazał żonie wybierać między mężem a kochankiem, gdy zaś ta zdecydowała się na życie u boku Przybyszewskiego,

<sup>1</sup> Wspomnienia Macieja Szukiewicza, zbiory rękopiśmienne Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, sygn. III 8807, prwdr.: E. Kossak, *Dagny Przybyszewska. Zbłąkana gwiazda*, Warszawa 1973, s. 243–44.

<sup>2</sup> S. Wyrzykowski, *Vér sacrum. Poemat mojej młodości*, s. 87, Zbiory rękopiśmienne Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. III 10478, niepubl.

<sup>3</sup> T. Żeleński (Boy), *Ludzie żywi*, [w:] idem, *Pisma*, t. 3, Warszawa 1956, s. 93.

<sup>4</sup> Por. idem, *Znaszli ten kraj*, [w:] *ibidem*, t. 2, Warszawa 1956, s. 134.

poeta zabrał córki i wyprowadził się z domu. Romans Archicygana szybko stał się tajemnicą poliszynela.

Dagny dość długo miała nadzieję, że małżonek się opamięta, pisała do niego gorące listy, zapewniając o swojej miłości. Drugą połowę roku 1899 Przybyszewska wraz z dziećmi spędziła w Zakopanem. Stanisław przyjeżdżał tam na kilkutygodniowe pobyty, odgrywając rolę kochającego męża i ojca, zaś w tajemnicy przed żoną wysyłając namiętne listy do Kasprowiczowej i Pająkówny. Tymczasem zaraz po wyjeździe z kurortu udawał się do Lwowa lub Krakowa, gdzie utrzymywał równocześnie dwa pozamałżeńskie związki — z historycznie rozkochaną w nim Kasprowiczową i z pełną oddania Pająkówną, która wspierała go finansowo i duchowo.

Po kilku miesiącach Dagny Przybyszewska, nie widząc szans na ratowanie małżeństwa, także postarała się o towarzystwo płci przeciwnej. Z początkiem roku 1900 opuściła męża, przeprowadzając się do hotelu w towarzystwie poety Wincentego Brzozowskiego. Wiele lat później niedarzący Przybyszewskich sympatią Ludwik Krzywicki tak interpretował wydarzenia rozgrywające się między małżonkami:

Dagna, maskując swoje zachowanie różnymi teoriami i różnymi emocjami, kompletnie sprzedawała siebie. A co ciekawsze, mąż pchał ją do tego. Pchał, aby się od niej odczepić. Przeszły pierwsze lata upojenia, Dagna była przeszkodą, powstrzymującą szukanie nowych wrażeń i doświadczanie nowych dreszczów. I znowu „dobroć” Przybyszewskiego, ta dobroć, która więcej krzywd ludziom narobiła niż postępowanie wolne od dobroci, pchnęła Przybyszewskiego do dziwnych czynów. Nie miał odwagi powiedzenia Dagnie, że chciałby się od niej uwolnić, więc podsuwał jej adoratorów, żeby wywołać taką sytuację, w której rzuciłaby go. Dagna adoratorów przyjmowała, Przybyszewski przyłapał ją w zbyt drastycznych objęciach z Brzozowskim, ale oburącz trzymała się Przybyszewskiego, poznała jego słabość, zrozumiała, że z tym człowiekiem—ścierką wszystko można było zrobić<sup>5</sup>.

Odejście Dagny od męża wywołało w Krakowie skandal. Przybyszewski skarżył się w liście do Kasprowiczowej:

Ta pani, którą z domu wyrzuciłem, wtrąciła mnie w wielkie nieszczęście. Nie mogę sobie dać rady. W jednej chwili rozszedł się skandal po Krakowie. Wierzy-ciele zlecieli się jak kruki na żer. Dom mój w ustawicznym i niezmiernie przykrym oblężeniu<sup>6</sup>.

Zwłaszcza że, jeśli wierzyć słowom Przybyszewskiego, Dagny zabrała Zenona i jeszcze przez kilka dni mieszkała wraz z Wincentym Brzozowskim i dzieckiem w krakowskim hotelu. Przybyszewski tak później relacjonował to swojej szwagierce, Ragnhild Juel Bäckström

<sup>5</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 2, Warszawa 1958, s. 447.

<sup>6</sup> S. Przybyszewski, *Listy*, opr. S. Helsztyński, t. 1, Warszawa 1937, s. 243.

Dalem jej pieniądze, obiecała, że natychmiast wyjedzie, a jeszcze przez dwa dni bez mojej wiedzy została tu ze swoim amantem. Całymi dniami szukałem tego psa, aby zastrzelić go na ulicy, ale ukrył się. Opamiętałem się, że nie mam prawa doprowadzać do zguby całej mojej rodziny. Teraz jestem kompletnie zrujnowany. Lichwiarze przejęli wszystkie meble, całą bieliznę, wszystkie dzieła sztuki i jestem teraz nagi<sup>7</sup>.

Dolaniem oliwy do ognia stało się w tej sytuacji wydrukowanie na łamach „Życia” francuskiego wiersza Wincentego Brzozowskiego. *À Madame Dagny Przybyszewska*, w którym poeta dość jednoznacznie opiewał przymioty pani Przybyszewskiej. Stanisław musiał się z tej publikacji mocno tłumaczyć przed Jadwigą Kasprończową:

Piszesz mi, że Ci wyrządziłem brutalną przykrość pomieszczeniem jej rzeczy i sonetu Brz. w „Życiu”. To mnie — mnie, słodkie dziecko, wyrządzono tę przykrość. Sonet Brzoz. dostał się zupełnie bez mej wiedzy i z wielkim niesmakiem czytałem go po wydrukowaniu. Przecież to rzecz wysoce mnie kompromitująca<sup>8</sup>.

Kilka dni po odejściu od męża Dagny dała plotkarzom nowy temat do roztrząsania. Wyjechała z kochankiem z miasta, powodując tym samym kolejną lawinę przeróżnych spekulacji. O jej wyjeździe pisała Julia Tetmajerowa w liście z 6 stycznia 1900 roku do syna Kazimierza:

Wyobraź sobie, że Dagna opuściła męża i córeczkę i z p. Wincentym Brzozowskim wyjechała w świat. Tadzio [Żeleński — przyp. A. S.] nic o tym nie wiedział, wstał kiedyś i prosto z łóżka poszedł do niej, i już nie zastał! Powrócił do domu w stanie okropnym — nic nie powiedział o tym fakcie i nie wiedziałyśmy, czemu ten stan przypisać. On nam wczoraj dopiero opowiedział o jej wyjeździe, ale inaczej, jak było naprawdę — „wyjechała sama, piekło tam się działo nie do zniesienia — bił ją, zabijał mąż za to, że nie jest Polką, za to, że się przy nim nie urodziła” itp. Włodzio rzecz tę przedstawił w innym świetle — oznajmiła wprost, że syn nie jest jego, więc go zabiera z sobą, a córeczkę zostawia i odjechała. — Przewidujemy jednak, że to dopiero koniec pierwszego aktu i że się mają z Tadzim zjechać w Wiedniu, bo o ile dotąd utrzymywał, że nie warto zdawać egzaminów na to, żeby zaraz być zmuszonym wyjeżdżać do Wiednia, o tyle teraz postanawia jak najprędzej pozbyć się tych egzaminów i pojechać zaraz do Wiednia, aby się tam rozejrzeć w tym, co dalej wypadnie z sobą robić. Okropnie jest usposobiony, wszystko w nim zanikło, co szlachetniejsze, aż przeraża jego smutek, zniechęcenie i cynizm. Jeszcze nie wyszedł powtórnie

<sup>7</sup> List S. Przybyszewskiego do R. Juell Bäckström z 9 kwietnia 1900 (Kvinnemuseet w Kongsvinger, korespondencja Bäckströmów, oryg. w jęz. niem., część. publ. — por. R. Lishaugen, *Dagny Juell. Tio, håp og undergang*, Oslo 2002, s. 181–182).

<sup>8</sup> S. Przybyszewski, *Listy...*, op. cit., s. 249.

i leży po większej części. Pewno się obawia ludzi i ich gadania. Zmarnowany chłopiec, a tak go żal!<sup>9</sup>

Dagny wyruszyła do Szwecji, a następnie do Berlina i do Lwowa. Przybyszewski pojechał za nią do stolicy Niemiec, by tam przeprowadzić rozwód. Musiał się ze swojej podróży listownie wytłumaczyć przed Kasprowiczową:

Nie jadę za nią do Berlina, ona przestała już dla mnie zupełnie istnieć, była kobieta marna, marniejsza, aniżeli przypuszczałem, nie dlatego, że to zrobiła, tylko że zrobiła to w brutalny, podły sposób. Zresztą nie ma o czym gadać. Prócz innych niezmiernie ważnych, wydawniczych spraw, jadę głównie, by szybko rozwód przeprowadzić, a mogę go tylko w Berlinie. Ona ma się podobno zjechać z panem Wincentym Brzozowskim (...) w Paryżu i jechać do Syrii. Jestem ogromnie zadowolony, że się tak wszystko stało, bo pożycie było nad wyraz męczące, a ona nad wszelki wyraz nieznośna. Teraz mam spokój. W Berlinie pozostanę z jaki tydzień lub dwa, a następnie wracam na stałe do Krakowa. Wynajęłem sobie pomieszkanie, niania pozostaje z dzieckiem<sup>10</sup>.

Jednak do formalnego zerwania małżeństwa nie doszło. Natomiast pojawienie się — choć osobne — obojga małżonków w Berlinie wywołało poruszenie w kręgu dawnych przyjaciół. Malarka Julie Wolfthorn donosiła o Przybyszewskich Idzie Auerbach:

Chciałaby Pani jeszcze usłyszeć trochę plotek na drogę? Ducha wybiera się z „największym” polskim poetą do Paryża. On (P[rybyszewski]) był tu przez 5 dni i pił przeraźliwie<sup>11</sup>.

W lutym Przybyszewska ponownie pojawiła się w Krakowie. Julia Tetmajerowa, wyjątkowo zainteresowana rodzinnymi problemami Przybyszewskich, zawiadamiała syna:

Przybyszewska powróciła do męża, podobno on jedzie z odczytem do Warszawy<sup>12</sup>.

Z Krakowa małżonek wysłał Dagny — zapewne, by stłumić falę plotek — do Pragi. Zaopekować się nią w Pradze miał Arnošt Prohazká, współpracownik Przybyszewskiego, redaktor czeskiego pisma „Moderní Revue”. Oczywiście oficjalne powody przyjazdu pani Przybyszewskiej do stolicy Czech były zupełnie inne niż chęć pozbycia się niewygodnej małżonki. Przybyszewski pisał do Prohazki:

<sup>9</sup> Korespondencja Julii Tetmajerowej, Biblioteka PAU–PAN Kraków sygn. 4658/3, część. publ. — po E. Kossak, *Dagny Przybyszewska...* s. 302).

<sup>10</sup> Por.: S. Przybyszewski, *Listy...* op. cit., s. 248–249.

<sup>11</sup> List J. Wolfthorn do I. Auerbach z 31 stycznia 1900. Staats- und Universitätsbibliothek w Hamburg Delmel–Archiv. W 533. oryg. w jęz. niem.

<sup>12</sup> Korespondencja Julii Tetmajerowej (por. E. Kossak, *Dagny Przybyszewska...* s. 306).

Zmuszony jestem na pewien czas wyjechać na Kaukaz. Dzieci wysłałem do Norwegii. Żona nie czuje się dobrze w Krakowie. Sam też jestem nieco przemęczony miastem, gdzie tyle przecierpiałem; od dawna tęsknię, żeby poznać Pragę i spędzić tam parę miesięcy. Wobec tego żona moja przyjedzie do Pragi teraz, a ja po kilku tygodniach<sup>13</sup>.

W drugiej połowie marca Dagny, po około miesięcznym pobycie w Pradze, za wszelką cenę chciała wyjechać z tego miasta. Przybyszewski pisał o tym Pająkównie, nie szczędząc jej brutalnych uwag na temat Dagny:

Pani mi pisała list, w którym mi pisze, że jeżeli mam cokolwiek litości już nie nad kobietą, ale obcym człowiekiem, to mam ją wyrwać z Pragi, bo albo oszaleje albo sobie życie odbierze. Na to jej odpisałem, że ma na razie przyjechać do Krakowa, zamieszkać u mnie, aż się postaram o pieniądze [by ją wyprawić do jej kochanka]. Na to błagała, by mogła tak długo z Iwcią pozostać. Zatelegrafowałem, że zrobię wszystko, co sobie tylko życzy. Więc Iwcię sprowadzam znowu na czas pobytu pani Dagny do Krakowa. (...)

Piekielnem zrozpaczony; ona mi jest zupełnie obcą; dusza moja ją wypłuła, ale nie mogę pozwolić, by matka moich dzieci zmarlała [albo stała się prostytutką, bo i na to ma dość materiału]<sup>14</sup>.

Zatrzymawszy się na kilka dni w Krakowie, Dagny ponownie ruszyła w podróż. Tym razem jej celem miał być Paryż. Trzeba przyznać, że siostry Dagny, nie mając z nią kontaktu i wszelkie informacje na temat pożycia Przybyszewskich czerpiąc z listów Stacha, jednomyslnie opowiedziały się po stronie szwagra, bezlitośnie krytykując postępowanie Dagny w swojej korespondencji. Bardzo surowy osąd wyraziła w liście do Przybyszewskiego najbliższa siostra Dagny — Ragnhild:

Każdego dnia bezustannie myślę o Tobie, i nie mogę uwierzyć, że stało się tak, jak mi to opisałeś. Że Dagny mogła Ci to zrobić, Tobie i dzieciom, i że Tobie zniszczyło to całe życie, a ja przede wszystkim skazało na wieczne nieszczęście. I te małe, biedne dzieci! Ale muszę wierzyć, że teraz przydarzy się coś nowego, że wróci do Ciebie i jak żebraczka zostanie z powrotem przyjęta w Twój dom. Jak mogła Cię opuścić, Stachu, kiedy była traktowana jako Bóg, i odejść z jakimś młodym, śmiesznym poetą i całą rzucić się w plugastwo? Czyżby straciła całą swoją dumę i poczucie własnej godności? Gdybym tylko mogła do niej na-

<sup>13</sup> S. Przybyszewski, *Listy...*, op. cit., s. 250.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 253. S. Helsztyński opuścił w swoim wydaniu listów pisarza fragmenty w nawiasach klamrowych, znajdując się one natomiast w oryginale (zbiory rękopiśmienne, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, korespondencja S. Przybyszewskiego, sygn. 13051 II)



pisać, — ale nie mam przecież adresu, i jeszcze tylko pogorszyłabym sprawę, a ona przecież wie, jak bardzo Cię Kocham<sup>15</sup>.

Rodzina Dagny podjęła kroki mające na celu sprowadzenie niepokornej Dagny do Norwegii. Z dala od wielkiego świata łatwiej byłoby ukryć wstydlive przygody pani Przybyszewskiej. W połowie roku Dagny udała się do rodzinnego Kongsvinger.

Tymczasem Przybyszewski, na dobre pozbywszy się niewygodnej małżonki, zlikwidował ostatecznie swoje krakowskie mieszkanie i przeprowadził się do Lwowa. Oficjalnie przyczyną zmiany miejsca zamieszkania miały być interesy wydawnicze, ale jedynym powodem osiedlenia się we Lwowie była tak naprawdę Jadwiga Kasprowiczowa, bardzo zaborcza w swoim uczuciu do Stacha. Z końcem roku pisarz zajął się opracowywaniem swojej nowej powieści przygotowywanej na zamówienie Zenona Przesmyckiego. Zamierzał w niej zawrzeć między innymi, czerpiąc pełnymi garściami z własnych doświadczeń, historię pewnej niewiernej żony porzucającej męża. Do sprawy tego utworu jeszcze powrócę.

Oczywiście przed najbliższymi, zwłaszcza przed matką, Przybyszewski starał się trzymać fason, przedstawiając swoją sytuację w jak najkorzystniejszym świetle. Pisał do matki:

Droga mamó, Tak źle znowu nie jest ze mną, jak sobie mamuchna wystawia. Jestem chwilowo w przykrym położeniu, ale za jaki miesiąc stosunki moje już całkiem będą uregulowane. Tylko mi niezmiernie przykro, że mama wierzy tym wszystkim plotkom, które oczywiście o człowieku, który przez tak długi czas prowadził całą generację młodych pisarzów i ich wychowywał, krążyć muszą<sup>16</sup>.

Co zaskakujące, dość szybko po przyjeździe Dagny do Skandynawii — być może za namową rodziny — rozpoczęły się między małżonkami pertraktacje mające na celu ich ponowne połączenie się. Już pod koniec lipca Julie Wolfthorn donosiła Idzie Auerbach:

Jeszcze kilka nowinek: Ducha powinna się znowu pogodzić z P.[rybyszewskim], po tym jak on sprawiał jej kłopoty i musieli się rozstać z powodu młodego największego polskiego poety<sup>17</sup>.

Rzeczywiście, wzmianki na temat rychłego pogodzenia się Dagny i Stacha wielokrotnie pojawiały się w rodzinnej korespondencji. Jednak dopiero na początku grudnia zapadła ostateczna decyzja o powrocie Dagny do Polski. W Krakowie, gdzie małżonkowie spotkali się po wielomiesięcznym rozstaniu, Dagny pojawiła się w drugiej połowie stycznia. Po miesiącu Przybyszewski wyjechali do Warszawy, gdzie — z dala od galicyjskich plotkarek — mieli roz

<sup>15</sup> List R. Juell Bäckström do S. Przybyszewskiego bez daty [po 9 kwietnia 1900] (oryginał w Muzeum im. Jar Kasprowicza w Inowrocławiu, sygn. MKI-R/398, oryg. w jęz. niem., część. publ. — por. R. Lishaugen, *Dagny Juell...*, s. 184. Korzystałam z kopii udostępnionej przez Kvinnemuseet w Kongsvinger).

<sup>16</sup> S. Przybyszewski, *Listy...*, op. cit., s. 261.

<sup>17</sup> List J. Wolfthorn do I. Auerbach z 25 lipca 1900, Staats- und Universitätsbibliothek w Hamburg Dehmel-Archiv, W 539, oryg. w jęz. niem.

począć nowe życie. Jednak Przybyszewski wciąż utrzymywał swoje pozamałżeńskie relacje. Już po ponownym połączeniu się z Dagny spłodził z Anielą Pająkową córkę — późniejszą pisarkę Stanisławę Przybyszewską — która przyszła na świat 1 października 1901 roku.

Tymczasem ledwo przycichł skandal związany z rozstaniem małżonków, a wybuchł nowy, tym razem sprowokowany przez pisarza. W styczniowym numerze „Chimery” ukazał się pierwszy fragment powieści *Synów ziemi*, a dokładnie jej pierwszej części zatytułowanej *Malaria*. Przybyszewski od samego początku nie ukrywał autobiograficznego charakteru tej powieści. W jednym z listów do Zenona Przesmyckiego wyznawał wprost, kto jest pierwowzorem jego postaci:

Teraz jestem szczęśliwy. Piszę bezustannie i z wielką łatwością. (...) „Sceny z życia krakowskiej literatury”, he, he... W tym, co Ci przesłałem i co Ci przesyłam, zawarta ekspozycja, nazwiemy go *Malaria* — drugi będzie się nazywał *Zmierzył* — dostaniesz go do 15 stycznia; bo pierwszy rozdział już mam, a teraz to wszystko pójdzie gwałtownie. Do 1 marca cała powieść będzie skończona. (...)

Wiesz, że gdyby nie jeden ustęp w Twoim liście, to byłbym Ci rzeczywiście zawód robił, bo przecież z pustego w próżne nie naleję. (...)

Ale nagle przed czterema dniami czytam Twój list: „Zdaje się, że nowe źródła się w Tobie otworzyły.” W jednej chwili stanęła mi przed oczami Jadwiga K. W tej jasnej sekundzie miałem postać I Hanki Glińskiej, bohaterki *Synów ziemi* — Ciebie nie spotka zawód, a ja tworzę wielką rzecz. Bo rzeczywiście otworzyły się nowe źródła — ona je wreszcie otworzyła swą miłością i dobrocią, i tym, że mnie kochać nauczyła<sup>18</sup>.

Łatwo było odnaleźć w bohaterach *Synów ziemi* — Czerkawskim, jego żonie i Hance Glińskiej — osoby Przybyszewskiego, Dagny i Kasprowiczowej. Pisarz przelał na papier całą swoją niechęć do żony i miłość do kochanki. Żona Czerkawskiego, która — *notabene* — w powieści nie została obdarowana nawet własnym imieniem, to zimna i wyrachowana kobieta, w przeciwieństwie do serdecznej i pełnej uczuć I Hanki. Czerkawski tak wspominał swoją żonę, która opuściła go dla innego:

Czy ją kochał kiedy? Kochał ją rzeczywiście? Była to tylko próżność, że ma za żonę piękną i podziwianą panią?

(...) Próżność ich połączyła, związała, skula, potem dzieci silniej jeszcze węzły zadziegnęły — no tak!

On był sławny, ona owiana egzotycznym urokiem — tak! i ten zamglony, tajemniczy głos, poza którym żadnej tajemnicy nie było, bo dusza jej płytka, próżna i miałka...

<sup>18</sup> *Inedita listów Stanisława Przybyszewskiego*, [w:] S. Hęlsztyński, *Meteory Młodej Polski*, Kraków 1968, s. 258.

(...) Nie kochał jej, ale chciał, by ona go kochała. A ona go nie kochała i kochać nie mogła, bo dusza jej za płytka i za mialka<sup>19</sup>.

Nic dziwnego, że Dagny, która początkowo, nie znając jeszcze treści utworu, robiła wszystko, by zyskać dla niego wydawców, przyjęła *Malarię* jako bezpardonowy atak. Miała nadzieję, że złe czasy dla małżeństwa Przybyszewskich się skończyły, a tymczasem publikowana w „Chimerze” powieść świadczyła o czymś zupełnie innym. Zdruzgotana Dagny pisała do Przybyszewskiego, który w tym czasie przebywał we Lwowie:

Tak Stasiu, Stasiu, na Boga w niebiesiech, byłam zupełnie zmieszana. W końcu nie wiedziałam, co począć. Teraz, w tych ostatnich dniach przeczytałam Twoją powieść w „Chimerze” — tyle po polsku już umiem — tak, możesz sobie wyobrazić, co się we mnie w środku działo! Dobry Boże! Kiedy Zenon zasnął wczorajszego wieczora, godzina za godziną siedziałam skamieniała przy stole, wyjąc jak chore zwierzę. Czułam, że nie mogę żyć, że to byłoby z mojej strony największe świństwo żyć dalej.

A dzisiaj, kiedy dostałam Twój list, Twój tak ciepły list, pełen czułości, który brzmiał tak szczerze, myślę znów, że życie jest możliwe, że może przynieść dobre dni i może nawet być odrobinę szczęśliwe, ale boję się mojego niepoprawnego optymizmu, wiem przecież, że kochasz mnie tylko „*par distance*”, że kiedy mnie widzisz i słyszysz mój głos, Twoje serce napętnia się powoli tą starą nienawiścią, która znalazła tak brutalny wyraz w Twojej powieści<sup>20</sup>.

Nie tylko Dagny dotknęła do żywego treść *Synów ziemi*. Cały świat literacki Warszawy, Krakowa i Lwowa wiedział, o kim tak naprawdę pisze Przybyszewski. Ignacy Sewer-Maciejowski w liście do Tadeusza Micińskiego nie krył swego zgorznienia:

Przybyszewski w „Chimerze” drukuje powieść o pobycie swoim w Krakowie z Dagny. W powieści tej pisze, że Dagny zrobiła z j e g o d o m u „dom publiczny”, on to widział i na to pozwalał!... Jest to skończony nikczemnik, uwiódł tu we Lwowie biedną, nieszczęśliwą sierotę, o b d a r ł ją z pieniędzy i pojechał do Warszawy do Zenona Przesmyckiego, i tam ma się znów połączyć z Dagny, i wspólnie operować młodzieżą. Jest to podlec, cynik i kryminalista, jakiego nie tak łatwo spotyka się w Europie... Kochany Tadku, mało się znasz na ludziach — ja go od razu odgadłem węchem przez skórę<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> S. Przybyszewski. *Synowie ziemi*, Lwów-Warszawa 1904, s. 25.

<sup>20</sup> List D. Przybyszewskiej do S. Przybyszewskiego bez daty [zapewne przed 27 marca 1901] (zbiory prywatne prof. Romana Taborskiego, oryg. w jęz. norw., część. publ. — por. M. K. Norseng, *Dagny. Dagny Juul Przybyszewska, the Woman and the Myth*, Seattle-London 1991, s. 161).

<sup>21</sup> *Listy Ignacego Sewera Maciejowskiego do Tadeusza Micińskiego*, opr. S. Pigoń, „Archiwum Literackie” t. 2: *Misce lanca literackie 1864-1910*, Wrocław 1957, s. 314-315.

Głosy oburzenia w warszawskim świątku towarzyskim były na tyle liczne, że Przesmycki zdecydował się przerwać druk powieści. Ostatni jej fragment ukazał się w numerze z kwietnia–maja 1901 roku, zatem tuż przed wyjazdem Dagny z Warszawy.

Przybyszewscy oficjalnie znów byli kochającym się małżeństwem, ale tych kilka tygodni w Warszawie Dagny spędziła w przeważającej części z dala od męża. Pod pretekstem załatwiania spraw związanych z prapremierą dramatu *Złote runo* pisarz całymi tygodniami przebywał we Lwowie. W Warszawie pojawiał się tylko z krótkimi, kilkudniowymi wizytami. Dagny zdana była na towarzystwo krakowskich adoratorów, którzy także od jakiegoś czasu bawili w Warszawie. Jednym z nich był poeta Stanisław Korab–Brzozowski, brat Wincentego, od niedawna współpracownik „Chimery”. Pod koniec kwietnia Stanisław z niewyjaśnionych przyczyn popełnił samobójstwo. Oczywiście dopatrywano się w tym zgubnych wpływów nauk Przybyszewskiego i nieodwzajemnionej miłości do Dagny. Jak zwykle pragnąca być najlepiej o wszystkim poinformowana Tetmajerowa dopytywała Kazimierza Przerwę–Tetmajera:

Czy znasz powód samobójstwa Brzoz.[owskiego]? Czy aby Dagny w tym nie figuruje? On przepadł — nic się o nim nie wie<sup>22</sup>.

Wkrótce miało nastąpić to, co stało się apogeum skandalu w życiu Przybyszewskiego. W Warszawie bawił dawny znajomy Przybyszewskich, wielbiciel Dagny, zafascynowany wizjami Stacha dwudziestojednoletni Władysław Emeryk. Plotka głosiła, że Emeryk to człowiek niesłychanie bogaty, bowiem jego ojciec jest właścicielem kopalni manganu na Kaukazie. Młody Emeryk już wcześniej wysuwał wobec Przybyszewskich propozycje ugoszczenia ich w posiadłości rodziców. Wiosną 1901 roku pisarz i jego żona zdecydowali się skorzystać z uprzejmego zaproszenia. Jednak w ostatniej chwili Przybyszewski wymówił się od wyjazdu obowiązkami literackimi we Lwowie. Obiecał dojechać za kilka dni razem z córeczką. Tak więc do Gruzji Dagny wyruszyła wraz z małym Zenonem w towarzystwie Władysława Emeryka. Kilka tygodni później do Polski dotarła wiadomość o tyfliskiej tragedii — Emeryk zastrzelił Dagny, zaś sam popełnił samobójstwo. Przybyszewski, który w pierwszej chwili poczuł się wreszcie uwolniony od niewygodnej małżonki, w cynicznych słowach zawiadomiał o wszystkim kochankę:

Ituchna najslodsza, Pani Dagny odebrała sobie życie razem z Emerykiem. Przeczytaj „Kurier Warszawski” z 5 czy 6 czerwca i przekonasz się, że prawda. Kocham Cię, jadę, wezmę Zenona ze sobą — i wracam<sup>23</sup>.

Oczywiście śmierć Dagny wywołała kolejną falę plotek. Stanisław po raz kolejny tłumaczył się przed Kasprowicową:

<sup>22</sup> Korespondencja Julii Tetmajerowej (por. E. Kossak, *Dagny Przybyszewska...*, s. 355).

<sup>23</sup> Liścik Stanisława Przybyszewskiego do Jadwigi Kasprowicowej napisany na blankiecie telegramu bez daty [zapewne ok. 7 czerwca 1901] (oryginał w Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu, sygn. MKI–R/349, niepubl. Korzystałam z kopii udostępnionej przez Kvinnemuseet w Kongsvinger).

Jedna rzecz, która Cię mogła zabołec, a mnie na kłamcę wystawić. Otóż w notatce w „Kurierze Warsz.” stało, że ja miałem za nią podążyć razem z Iwcią. Na moje zapytanie, dlaczego takie świadome kłamstwo popełniono, odpowiedziano mi, że chciano mnie osłonić, bo rozeszła się pogłoska po Warszawie, że kolportowana przez Brz.[ozowskiego] we Lwowie, żem żonę Emerykowi sprzedał i jestem wszystkimu winien<sup>24</sup>.

Tragiczna śmierć Dagny wywołała falę plotek także w Berlinie i Skandynawii. W niemieckich, szwedzkich i norweskich pismach ukazały się artykuły poruszające ten drażliwy temat. Rodzina zmarłej musiała zmagać się z natręctwem ciekawskich. Ragnhild Juel Bäckström pouczała męża, co ma mówić, jeśli ktoś zapyta o okoliczności śmierci Dagny:

Stachu, Dagny i dzieci mieli zamieszkać przez kilka lat na Kaukazie, zaproszeni przez starych Emeryków. Tymczasem Stachu musiał przez miesiąc pozostać we Lwowie z powodu pracy, a Dagny nie chciała ani jechać do Lwowa, ani pozostać sama w Warszawie. Zdecydowała się pojechać w towarzystwie młodego Emeryka („po zapewnieniu rodziców”). Dagny znaleziono ubraną na szeszlongu o godzinie 13.. po tym jak zjadła śniadanie, zaś Emeryk prawdopodobnie podał jej w winie środki nasenne, aby ją zaskoczył. Tego samego dnia Dagny wysłała do Stacha telegram: „Natychmiast wyślij paszport”, więc wyraźnie bała się go [Emeryka]. Miała ze sobą 1200 koron na podróż; te 6 rubli znalezione przy niej świadczą o tym, że policja nieźle się obłowila<sup>25</sup>.

Z biegiem czasu skandal wokół romansu Przybyszewskiego i śmierci jego żony ucichł, zwłaszcza gdy po kilku latach Stanisław zawarł legalny związek z Kasprowicową. Utemperowany przez małżonkę Przybyszewski przycichł i uspokoił się, pędząc od tej pory życie bardziej mieszczańskie niż artystyczne. Wciąż miał problemy z nadużywaniem alkoholu i narkotyków, jednak zarówno trzymająca go twardą ręką żona, jak i słabnące zdrowie nie pozwalały już na wybryki, jakich dokonywał w czasach swej młodości. Po latach Stanisław Przybyszewski przypominał bardziej dobrotliwego dziadunia niż demonicznego Archicygana. Jednak burzliwe lata w Berlinie i Krakowie, a zwłaszcza okres romansu z Kasprowicową, rozstanie z żoną i śmierć Dagny w Tyflisie na zawsze pozostawiły w jego życiu piętno skandalisty.

<sup>24</sup> S. Przybyszewski, *Listy...*, op. cit., s. 272.

<sup>25</sup> List R. Juel Bäckström do H. Bäckströma z 1 sierpnia 1901 (Kvinnemuseet w Kongsvinger, korespondencja Bäckströmów, oryg. w jęz. norw., niepubl.).